

Wasył Stus: od-nowa

Halyna Dubyk

Bodaj każda literatura narodowa ma w swoim panteonie twórcę, nazwisko, które zlewa się w recepcji czytelników z pojęciem poezji. Bez trudu można wskazać również nazwiska reprezentujące tak zwaną „poezję trudną” czy sylwetki pisarzy, których losy są niemal tak samo intrygujące jak pozostawiona przez nich spuścizna.

Ukraiński poeta Wasył Stus, którego utwory wybrane ukazały się w roku 2020 nakładem wydawnictwa КЕВ, skupia w sobie wszystkie wymienione wyżej wyróżniki. Sięgający po najlepsze wzorce rodzime i europejskie, zostawił po sobie utwory, które, wchłaniając „zgiełk czasów”, pozostały uniwersalnym przykładem poezji przemawiającej do przeciętnego odbiorcy, a zarazem stawiającej przed nim wysoki próg wymagań. Nie mając możliwości wydania w obiegu oficjalnym żadnej książki poetyckiej, był zgłoszony w roku 1985 przez Heinricha Bölla do Literackiej Nagrody Nobla. Nie dożył posiedzenia Komitetu Noblowskiego. Zmarł w permskim łagrze w trakcie protestu głodowego w bliżej nieustalonych okolicznościach jako ostatni ukraiński więzień polityczny.

Pokoleniowo należał do „szistdesiatnyki” – grupy autorów, debiutujących na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych xx wieku. Była to generacja młodych twórców, dla których odrodzenie ukraińskiej tożsamości językowo-kulturowej stało się kluczową kwestią, prowadzącą do tworzenia ruchu dysydenckiego, budowania podwalin nieoficjalnego ruchu wydawniczego. Istotnym punktem odniesienia literackiego dla przedstawicieli tej generacji był dorobek autorów z lat dwudziestych i trzydziestych xx wieku, których twórczość chwilę wcześniej została przypomniana przez Jerzego Giedroycia w antologii zatytułowanej *Rozstrzelane odrodzenie*. Tytuł tej publikacji Instytutu Literackiego z roku 1959, docierającej drogą nieoficjalną na Ukrainę Radziecką, który wprost definiował losy twórców z pierwszych dekad istnienia władzy sowieckiej, na stałe wszedł do ukraińskiego dyskursu kulturowego, zapowiadając również dramatyzm doświadczeń młodych poetów, debiutujących w latach sześćdziesiątych. Podobnie jak starsi koledzy po piórze, Wasył Stus nie doświadczył normalnego kontaktu z czytelnikiem. Poza publikacjami czasopiśmiennymi, datowanymi od roku 1959, żadna spośród czterech książek poetyckich, jakie później



Wasył Stus
Wesoły cmentarz

Wiersze wybrane z lat 1959–1971
przeł. z ukr. Marcin Gaczkowski

Wojnowice : Kolegium Europy Wschodniej
im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego, 2020

158 s. : il. ; 21 cm

ukazały się w drugim obiegu, nie uzyskała aprobaty cenzury. Tłumacz najnowszego polskiego wydania utworów Stusa nieprzypadkowo zaczyna wprowadzenie od cytatu z tak zwanej wewnętrznej recenzji, która definiuje tom jako zbiór „wierszowanych paszkwili na radziecką rzeczywistość. (...) Antyradziecki charakter większości utworów z tego tomu jest najzupełniej oczywisty”.

Represje wobec Stusa zaczęły się od momentu jego udziału w proteście wobec aresztowań wśród inteligencji ukraińskiej, który miał miejsce na premierze filmu Siergieja Paradżanowa *Cienie zapomnianych przodków* we wrześniu 1965 roku. Zdolnego poetę i doktora w Kijowskim Instytucie Literatury spotkały wszelkie przewidziane przez opresyjny system konsekwencje – od uniemożliwienia druku, poprzez relegowanie ze studiów doktoranckich, aż po aresztowanie za prowadzenie antypaństwowej agitacji oraz wrogiej propagandy. Znamienne, że za podstawę oskarżenia posłużyły nie tylko jego własne, niedopuszczone do druku książkowe utwory, lecz także tekst krytyczny, poświęcony gloryfikowanemu przez władze poecie Pawło Tycynie, którego debiut na przełomie pierwszej i drugiej dekady XX wieku stał się objawieniem literatury ukraińskiej. Pomimo zaszczytów, jakimi cieszył się sędziwy poeta piszący pod dyktando władzy, jego wczesna twórczość została uwzględniona we wspomianej antologii *Rozstrzelane odrodzenie*, nie zawsze bowiem śmierć fizyczna stanowiła najgorszy wymiar terroru.

Obierając za punkt wyjścia swoich rozważań, zatytułowanych *Fenomen epoki*, tezę, że wybitnie uzdolniony Tycyna, depreczując gardło swej muzie, poniósł śmierć za życia, śmierć duchową, godził Stus w drażliwą i niebezpieczną sprawę. Stanowisko to było jednak w pełni zgodne z jego sumieniem i z postawą wobec własnego życia. Po opuszczeniu obozu w Mordowii ani przez chwilę nie wyrzekł się ideałów wolności – dołączył do Ukraińskiej Grupy Helsińskiej, zajmującej się obroną praw człowieka. Po raz drugi aresztowany w 1980 roku, już nie wyszedł z permskiego obozu, przez kilka ostatnich lat odbywania kary nie miał prawa do spotkań z rodziną. Ten dramatyczny życiorys, wzmocniony wspomnieniami współwzięniów, którzy niezmiennie podkreślali dumny i nieprzejednany charakter poety, sprawił, że po przełomie transformacyjnym Stus stał się postacią legendarną. Chętniej sięgano niekiedy po modelowe fakty z jego życiorysu, jak dramatyczny i nadaremny gest zrzeczenia się obywatelstwa radzieckiego, niż po twórczość, która choć fascynowała, stawiała też przed odbiorcą szereg wyzwań. Jak sprawiedliwie zaznacza Marcin Gaczkowski, tłumacz utworów wybranych z *Wesołego cmentarza*, „Stus (...) jest autorem niełatwym. Jego poezja bywa hermetyczna i trudna do zinterpretowania. Wieloznaczne metafory i wyszukana stylistyka nie sprzyjały trafieniu pod strzechy. W dodatku lubił eksperymentować, bawić się językiem, chętnie sięgał po wyrazy archaiczne (badacze twórczości Stusa opracowali nawet słownik używanych przez niego rzadkich i nieznanych słów)”. Te wyznaczniki poetyki Stusa istotnie stanowią o jego indywidualnym „charakterze pisma”, ale dodatkowo sprawiają, że tłumaczenie tych tekstów na języki obce staje się szalenie trudnym wyzwaniem. W odniesieniu do niektórych hermetycznych tekstów, w dodatku podporządkowanych ściśle metrum, można mówić o kompletnej nieprzekładalności. Z drugiej strony, podobne utwory nie zamykały jego dorobku, pozostaje zatem cieszyć się, że stale podejmowane są próby przybliżenia polskiemu czytelnikowi tej pięknej formalnie oraz opartej na trwałej podstawie etycznej poezji, która wbrew rozpoznaniom radzieckich cenzorów wcale nie skupiała się wyłącznie na komentowaniu rzeczywistości sowieckiej. Jej stałym i niezmiennym punktem odniesienia był człowiek, który według poety winien jest korzystać z niezbywalnych praw ludzkich. Pośród nich na pierwszym miejscu Stus widział wolność.

Naucz się czekać, przyjacielu,
naucz się czekać.

Jaskółki na drutach elektrycznych,
poczerniałe od błękitu,
jeszcze słyszają stłumione tętno ziemi.

(...) Jeszcze wiewiórkę
płoszy orzech,
który trzymasz w dłoni.

Nie czas, przyjacielu,

ulegać namiętności.

Rób tak:

odnajduj i trać.

Kamienie! Kamienie! Kamienie!

Obronić potrafi się tylko głaz.

Przy całej sublimacji środków poetyckich, które gdzie indziej opadały do formuł dosłownych, jak akt oskarżenia: „Jęki nauczyły ludzi ostrzenia noży”, czy „Każdy kat / lubi czerwone wino / rozgrzane do 36°”, o Stusie należy mówić jako o poecie wielowymiarowym, a przez to dostępnym dla każdego niemal odbiorcy. Ponadto, ze względu na geopolityczną wspólnotę polsko-ukraińskich doświadczeń, można mieć pewność, że (zwłaszcza teksty zabarwione politycznie) zostaną odczytane, jakby wręcz zostały napisane po polsku.

Ludziom
skazanym na śmierć
wydano strzelby
(wykonując ich ostatnią wolę).
A oni zaczęli strzelać
do innych skazanych na śmierć
żeby pogodzić się ze swoją. ☉